

nowy

TELE LE GRAF

warszawski



KOLEJNY AKT W SKANDALICZNYM, PROCESIE

WTOREK 22.02.2022

We wtorek o godzinie 9.00 zacznie się kolejna rozprawa w procesie Mirosława Cieluszeckiego przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku. Proces trwa już dwadzieścia lat. Sąd, prokuratura i biegli gubili kluczowe dowody. Przedsiębiorca jest sądzony za rzekome oszukanie siebie samego i działanie na szkodę firmy, której podniósł kapitał. Oto największe skandale tego procesu >> **str. 10 i 12**

**KROK OD TRAGEDII NA KAMIONKU
LEŻAŁ W KAŁUŻY KRWI, WYKRWAŁ SIĘ NA ŚMIERĆ >> str. 4**

**DZIELNICE (NIE)ZGODY. CZAS NA BEZPOŚREDNI
WYBÓR BURMISTRZÓW >> str. 7**

**WŚCIEKLIZNA W REGIONIE NIE ODPUSZCZA.
CHORE DWA LISY I PIES >> str. 9**

Nowy Telegraf Warszawski, nr 7(77) 2022

UCYWILIZUJMY TRANSPORT W STOLICY

TAKSÓWKA JAK DOBRY HOTEL, RZĘCH Z APLIKACJI JAK MORDOWNIA



Od lat w Polsce trwa spór o taksówki i przewozy osób. Po pojawieniu się modnych aplikacji pozwalających na wynajem niedrogich kursów, ale realizowanych przez kierowców zazwyczaj bez taksówkowych licencji jedni podkreślali wygodę i niską cenę takich usług. Przeciwnicy – braki w sferze bezpieczeństwa. Ostatnie doniesienia na temat molestowania i gwałtu w jednej z firm przewozowych na nowo rozbudziły dyskusję. Może – co postulowaliśmy w Telegrafie już kilka lat temu – należałoby wprowadzić pewną klasyfikację usług przewozowych. Podobną do gwiazdek w hotelarstwie, czy klas w samolocie >> **str. 3**

L NA POCZĄTEK

Smarka w palce bez chustki, zaraz pożre łososia. Europejskie zadziwienie



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny „Nowego Telegrafu Warszawskiego”.

„Europa się wędzi, niczym łosoś królewski

W dymie gazów bojowych wbita na złoty hak

Żre się kucharz francuski z szefem kuchni niemieckiej

Z ryby tak smakowitej co przyrządzić i jak”

– zaczął swoje Epitafium dla Brunona Jasieńskiego nieodżałowany Jacek Kaczmarski. Jasieński, wielki poeta i szczerzy komunista przepis na najwspanialszą „europejską potrawę” widział w czerwonej stolicy Proletariatu. Tam, gdzie „poeci kieszenie mają pełne dolarów”, Kałmuk otworzy duszę jak bratu, a pod ziemią „bogactwa siarki, węgla i rud”. W przypadku genialnego poety trochę nie wyszło. Zamiast portu szczęśliwości była „droga biała jak obłęd”, a trup biedaczek Jasieńskiego zmarł niemal na kość.

„Drogą białą jak obłęd, w śnieg jak tajno mamuta

Idę młody, genialny, ręce łańcuch mi skut

Strażnik z twarzą Kałmuka, w moim płaszczu i butach

Żółte zęby wyszczerza jakby kwiat siarki żut”.

Ale historia naiwności czołowego przedstawiciela polskiego futurizmu powtarza się w Europie, A.D. 2022. Oto nagle wszyscy przeżywają szok. „Rosja ma za nic dyplomację, spodziewamy się najgorszego” – oznajmiła szefowa brytyjskiej dyplomacji. To odkrywcze stwierdzenie poniosło się po europejskich mediach. „Rosjanie są agresywni. Może trzeba popatrzeć na Rosję z polskiej perspektywy” – takie zdanie pojawiło się (kilka razy!) w niemieckich gazetach. Co więcej, pewien dyskomfort w związku z „niekulturalnym” zachowaniem prezydenta Putina odczuwają ostatnio komentatorzy w krajach tradycyjnie prorosyjskich – we Francji, Hiszpanii, Włoszech. Dostrzeżenie agresji w działaniach rosyjskiego państwa jest zaiste wielką rzeczą. Państwo to dokonywało masowych mordów, zabójstw politycznych na zlecenia, zamachów, agresji – ale było godne, by robić z nim interesy. I nie, nie jest tak, że tylko Zachód ma tu coś za uszami. W Polsce przez lata prowadzona była polityka prorosyjska. Przypomnijmy, że działalność firmy Mirosława Cieluszeckiego, który

został oskarżony w kuriozalnym procesie, który trwa już dwadzieścia lat, była nie na rękę rosyjskim oligarchom. Więc aparat państwa firmę i przedsiębiorcę skutecznie zniszczył. I niszczy do dziś, niezależnie od zmieniających się u steru ekip. Przypomnijmy, że w Warszawie przez lata znajdowały się budynki, będące eksterytorialną częścią Rosji (i nie chodzi tutaj o ambasadę). Zwolennicy PiS powiedzą, że to poprzednie rządy były prorosyjskie, a za dobrej zmiany wstać umęczona ojczyzna wstać miała z kolan. Niech zaczerpną oddechu, napiją się wody. Ambasadę RP w Berlinie, a podobno i Baltic Pipe buduje nie kto inny jak Oleg Dieripaska. Oligarcha Putina, człowiek, który ma zakaz wstępu do USA. I remontował Tupolewa przed słynnym lotem. A wielką radość z faktu powstania ambasady w bliskim sąsiedztwie ambasady rosyjskiej wyrażał nie kto inny jak Andrzej Przyłębski, ambasador RP w Berlinie. Mąż Julii Przyłębskiej, prezes Trybunału. TEJ JULII PRZYŁĘBSKIEJ. Prorosyjskie były władze polskie, niemieckie, francuskie, włoskie.

Ba, każdy amerykański prezydent wierzył w to, że uda się zrobić reset z Rosją. A w czasie kolejnych odwilży mieliśmy w Europie krwawiące Czechenię, Gruzję, Donbas i Krym. Teraz będzie atak na Ukrainę i aneksja Białorusi. Setki tysięcy, może miliony ofiar. Historia niestety lubi się powtarzać. A naiwnych nie sieją.

(...)

„Pan zaś spluwa żółtawo, smarka w palce bez chustki

I na krzesło stół mówi, a na stół, mówi STOŁ

Patrzy kucharz niemiecki wraz z kucharzem francuskim

Jak łososia z kawiozem między zęby już wziął

Sos po brodzie mu spływa, niewątpliwie czerwony

Łyka skórę i ości, wessał oczy i mózg

Wszak przez wieki dla niego był ten łosoś wędzony

On zaś czekał cierpliwie ciemny bóg pustych ust”.

(Jacek Kaczmarski, „Epitafium dla Brunona Jasieńskiego”).

Nic dodać, nic ująć.

TELEGRAF TYGODNIA ► DWIE OSOBY NIE ŻYJĄ, SETKI TYSIĘCY BEZ PRĄDU

Wiatr zabijał, łamał drzewa, więził ludzi w windzie

Dwa wypadki śmiertelne. Ludzie bez prądu, uwięzieni w niedziałających windach. Setki awarii. Prawie dwieście tysięcy ludzi bez prądu w całym województwie. Pozbawieni elektryczności także mieszkańcy Gocławia. Uszkodzone drzewa w Lesie Kabackim i zakaz wstępu do niego. Oto skutki gigantycznej wichury w województwie mazowieckim.

Weekend upłynął w Warszawie pod znakiem potężnej wichury. Niestety, nie obyło się bez koszmarnych wypadków. Do tragedii doszło w Emowie, w gminie Wiązowna w powiecie otwockim. Około 13.00 spadające drzewo uderzyło w głowę mężczyznę. Na miejsce przyjechały karetka pogotowia, policja i straż pożarna. Niestety, zespół ratowniczy po pierwszych próbach udzielenia pomocy odstąpił od czynności – lekarz mógł jedynie stwierdzić zgon mężczyzny. Niestety, po godzinie 17.00 służby

potwierdziły kolejną tragedię. Na drodze w okolicy Sulejowa, w powiecie wołomińskim strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej usuwali powalone przez wiatr drzewa i gałęzie. Niestety pod jednym z drzew znaleźli ciało. Na miejsce przybyły policja i prokurator. Do soboty służby potwierdziły dwa wypadki śmiertelne na Mazowszu, cztery w całym kraju.

Aż 188 tysięcy mieszkańców województwa mazowieckiego było bez prądu. Między innymi na Pradze-Południe, gdzie w wyniku wichury odcięty od energii był niemal cały Gocław.

Prądu nie mieli mieszkańcy ulic Abrahama, Umińskiego, Jugosłowiańskiej, Meissnera, Nowaka-Jeziorańskiego, Fiedorfa, Bora Komorowskiego i innych. Problemy z prądem były też na Wawrze i Rembertowie. W sieci pojawiły się dramatyczne opisy ludzi uwięzionych w zatrzymanych w wyniku przerwy w dostawie prądu windach. – Szedłem na dziewiąte piętro do mamy pieszo, potem zniosłem jej psa. Wyprowadziłem na chwilę na spacer. Za długo nie chciał chodzić, co się dziwić w taką pogodę. Potem musiałem go wnieść na górę.

Kłamię, ale na ósmym piętrze przestałem. Usłyszałem sąsiada który dobijał się od środka – po prostu zaciął się w windzie. Miał gorzej niż ja z psiakiem – mówi pan Radosław, czytelnik Telegrafu. Po południu dostawy prądu zostały przywrócone.

Wichury trwają od kilku dni. Od piątkowej nocy do sobotniego wieczora na terenie całego kraju obowiązywał trzeci (najwyższy) bądź drugi stopień zagrożenia. W nocy z piątku na sobotę i sobotni poranek wiatr uszkadzał dachy i elewacje budynków w Wawrze, Ursusie, na Pradze-Południe. W Ursusie betonowa płyta o wymiarach metr na metr spadła na samochód. Wybiła w nim szybę. Szczęśliwie nikt nie ucierpiał. Wichu-

ry nad miastem przechodziły przez kilka dni. W Lesie Kabackim zostało powalonych i uszkodzonych wiele drzew. Jak poinformowali urzędnicy, drzewa te stanowią bardzo duże zagrożenie dla zdrowia i życia osób wchodzących do rezerwatu. Dlatego Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Warszawie uchylił zarządzenia wyznaczające szlaki w lesie i miejsca ogniskowe na polanie. Oznacza to, że do odwołania obowiązuje zakaz wstępu do rezerwatu. Zostanie on ponownie otwarty tak szybko jak to będzie możliwe. Jak jednak twierdzą urzędnicy RDOŚ potrzeba czasu na uporządkowanie drzewostanu wzdłuż szlaków. Tak, by korzystanie z lasu było bezpieczne.

CIEKAWY POMYŚL ▶ UCYWILIZUJMY TRANSPORT W STOLICY

Taksówka jak dobry hotel, rzęch z aplikacji jak mordownia

Taksówki powinny być jak kilkugwiazdkowe hotele. Droższe, ale bezpieczne, luksusowe, współtworzące klimat stolicy

fol. Pixabay

Czy w Warszawie, wzorem Londynu, taksówki powinny stać się wizytówką miasta?

Od lat w Polsce trwa spór o taksówki i przewozy osób. Po pojawieniu się modnych aplikacji pozwalających na wynajem niedrogich kursów, ale realizowanych przez kierowców zazwyczaj bez taksówkowych licencji jedni podkreślali wygodę i niską cenę takich usług. Przeciwnicy – braki w sferze bezpieczeństwa. Ostatnie doniesienia na temat molestowania i gwałtu w jednej z firm przewozowych na nowo rozbudziły dyskusję. Może – co postulowaliśmy w Telegrafie już kilka lat temu – należałoby wprowadzić pewną klasyfikację usług przewozowych. Podobną do gwiazdek w hotelarstwie, czy klas w samolocie.

W przypadku usług przewozowych mamy kilka racji. Choćby te, dotyczące wolnego rynku. Skoro dana działalność nie jest zakazana, powinna być dozwolona. Firmy oferują niedrogie i szybkie przejazdy, jest na nie zapotrzebowanie, absolutnie nie należy ich zakazywać. Z drugiej strony dobro taksówkarzy, którzy musieli robić kursy, zdawać egzaminy, aby dostać licencje. Ponościłoby duże koszty. A nagle wskakuje im konkurencja na zasadzie wolnej amerykanki.

Trzecią racją jest dobro klienta. Bo przecież ma on prawo pojechać szybko, niedrogo, lepiej. Zapominano o racji czwartej – o bezpieczeństwie. Bo taksówka licencjonowana to większa kontrola nad kierowcą, ale też ubezpieczony kurs. Co oznacza, że w razie wypadku, kolizji, czy innego przykrego zdarzenia możemy łatwiej uzyskać odszkodowanie.

Ale też przeciwnicy tradycyjnych taksówek podnosili (nie bez racji) argument, że czasami wezwanie taxi z korporacji jest bardzo trudne. Przejazdy są drogie, ale jakość usługi nie zawsze odpowiada cenie. Dlatego należy puścić kierowcom przewozów osób. A naszym zdaniem należy zrobić dokładnie odwrotnie. Nie, nie wprowadzać zakazu przewozów. Ale wprowadzić podział zbliżony do tego w branży hotelarskiej. Gdzie są hotele pięciogwiazdkowe, czterogwiazdkowe, czy znacznie tańsze hostele.

Najdroższa, super luksusowa. To byłyby przewozy za konkretną cenę. Wymogi wyśrubowane. We flocie tylko limuzyny klasy lux, bądź większe auta dla dużej liczby osób, pojazdy specjalne (dla niepełnosprawnych itd.). Samochód maksymalnie pięcioletni. Unifikacja dotycząca marki, koloru. Taksówki tej klasy jako

Wydaje się, że wprowadzenie odpowiedniego podziału na taksówki licencjonowane klasy premium i ekonomicznej oraz nielicencjonowane tańsze, ale gorszej jakości przewozy w jakimś sensie rozwiązałyby problem. Oraz godziło racje taksówkarzy, konsumentów/klientów i zasady wolnego rynku

jedynie mogłyby wjeżdżać na tereny wyłączone z ruchu (mogłyby być za to autami ekologicznymi). Cena w tym wypadku odpowiadać musi jakości. Jak sześciogwiazdkowy hotel lub klasa biznes w samolocie.

TAXI zwyczajne. Tu mieściłoby wszystkich pozostałych licencjonowanych taksówkarzy. Konieczna byłaby częsta kontrola techniczna auta, niekaralność i bezwypadkowość, odpowiednie kursy kierowcy. Ale już samochód nie musiałby być super limuzyną. I cena byłaby odpowiednio niższa. Jak zwyczajny hotel, klasa ekonomiczna w samolocie. Nareszcie przewóz osób, także z aplikacji. Tu mieściłoby się wszelkie inne usługi, świadczone już nie przez licencjonowanych taksówkarzy. Zmienić musi się jedno – każdy kurs jest MONITOROWANY, kamery winny być obowiązkowo montowane. Kierowcy muszą wykazać się niekaralnością. I bezwypadkową jazdą. A każ-

dy przejaw niewłaściwego zachowania powinien skutkować wyrzuceniem z pracy i odpowiedzialnością finansową i prawną kierującego i finansową przewoźnika. Niższa cena, ale niższa jakość – coś jak hostel, bądź przelot tanimi liniami. Ale też przynajmniej poprawa bezpieczeństwa. No i oczywiście – wszelkie zachowania nieprawne taksówkarzy licencjonowanych też muszą być karane. U taksówkarza wykroczenie kończyłoby się utratą licencji. A tam, gdzie wchodzi odpowiedzialność karna prawo równo musi traktować wszystkich.

Wydaje się jednak, że wprowadzenie odpowiedniego podziału na taksówki licencjonowane klasy premium i ekonomicznej oraz nielicencjonowane tańsze, ale gorszej jakości przewozy w jakimś sensie rozwiązałyby problem. Oraz godziło racje taksówkarzy, konsumentów/klientów i zasady wolnego rynku.

KROK OD TRAGEDII NA KAMIONKU

LEŻAŁ W KAŁUŻY KRWI, WYKRWAWIAŁ SIĘ NA ŚMIERĆ

Dramatyczne sceny w bloku na Kamionku. Bezdomny mężczyzna o mało nie zginął podczas ucieczki przed pracownikiem ochrony. Leżał na klatce schodowej w kałuży krwi. Liczyły się sekundy.

Jak wynika z relacji Straży Miejskiej, pracownik ochrony podczas obchodu klatki schodowej w bloku przy ulicy Mińskiej zauważył obcego mężczyznę. Gdy zapytał nieznanego co tu robi, ten zaczął uciekać. Wtedy upadł na ziemię. Tak nieszczęśliwie, że potłukł butelki, które miał w reklamówce. I poranił się szkłem w nadgarstki i dłonie. Krew zaczęła tryskać, po kilku sekundach mężczyzna leżał już w kałuży krwi. Tracił przytomność. Przerazony ochroniarz wezwał pomoc. Jak relacjonuje Straż Miejska, funkcjonariusze dostali zgłoszenie o zdarzeniu otrzymali po 22.30. Wiedzieli, że na klatce schodowej jednego z bloków przy ulicy Mińskiej na Kamionku leży krwawiący



fol: Straż Miejska

Tylko błyskawiczna pomoc uratowała życie bezdomnego

Gdy nieproszony gość zobaczył ochroniarza prze[]straszył się i zaczął uciekać. Potknął się, rozbił niesione w torbie butelki i upadł. Rany okazały się groźne bo padając opadł się rękami na ostrych odłamkach szkła

człowiek. Gdy przyjechali ich oczom ukazał się szokujący widok. Człowiek leżał w ka-

łuży krwi, był nieprzytomny. Upływ krwi był bardzo duży, a mężczyzna mógł wykrwa-

wić się na śmierć. Strażnicy natychmiast wezwali pogotowie ratunkowe, a sami roz-

poczęli udzielanie pierwszej pomocy poszkodowanemu. Mężczyzna miał obficie krwawiące rany nadgarstka i dłoni – relacjonuje Straż Miejska. Pracownik ochrony opowiedział strażnikom, że zauważył bezdomnego, który leżał sobie na pierwszym piętrze budynku. Gdy nieproszony gość zobaczył ochroniarza przestraszył się i zaczął uciekać w dół. Wówczas potknął się, rozbił niesione w torbie butelki i upadł. Rany okazały się groźne dlatego, że bezdomny padając opadł się rękami na ostrych odłamkach szkła. Jak relacjonuje policja, po chwili do strażników udzielających pomocy rannemu dołączył patrol policji. Funkcjonariusze wspólnie założyli rannemu opaskę uciskową i opatrunki na rany dłoni. Do przyjazdu pogotowia monitorowali stan mężczyzny. Przyjechała karetka pogotowia, która zawiozła rannego do szpitala. Jak przypomina Straż Miejska, do tragedii brakowało bardzo niewiele.

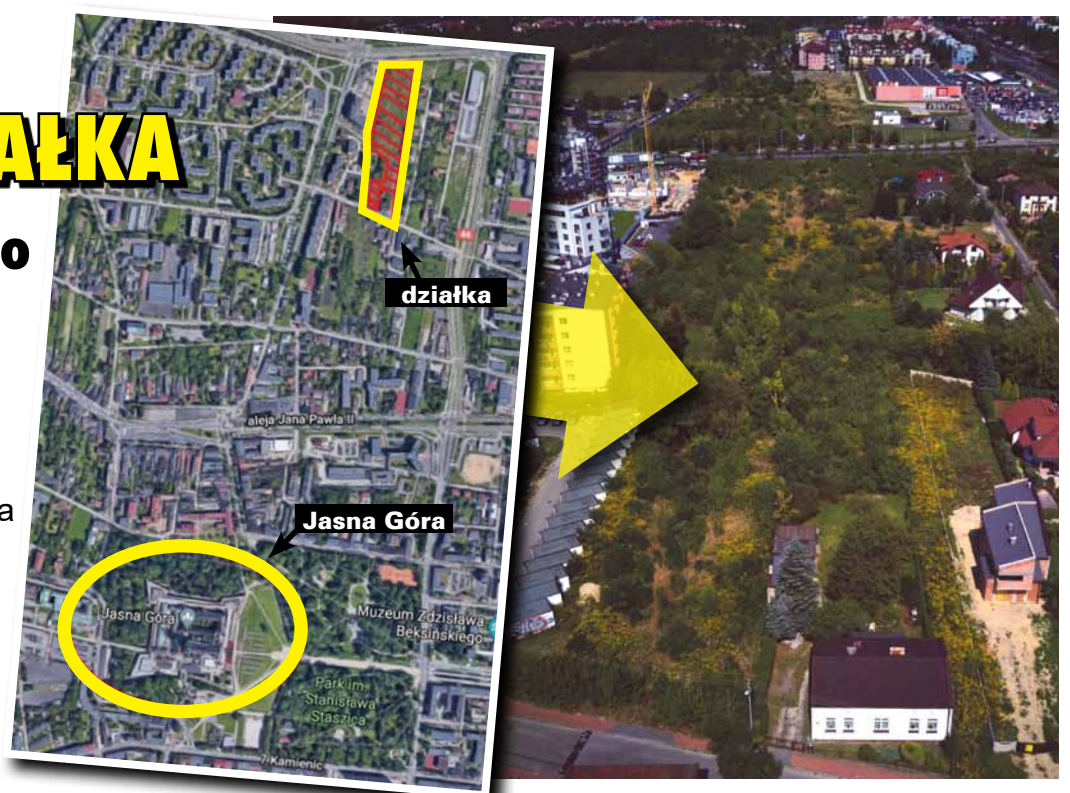
REKLAMA

OGŁOSZENIE

ATRAKCYJNA DZIAŁKA

niedaleko najważniejszego polskiego SANKTUARIUM!

Działka w Częstochowie, dla dewelopera, w atrakcyjnej lokalizacji, blisko Jasnej Góry (!) warunki zabudowy wielorodzinnej. Powierzchnia **6600 m²**. Cena za m²: 700 zł. Możliwość dokupienia sąsiednich działek i powiększenie powierzchni do 15800 m². Cena do negocjacji. Więcej informacji udzielam telefonicznie, tel. **503310809**



ROCZNICA NAJWIĘKSZEJ BITWY POWSTANIA LISTOPADOWEGO

W HOŁDZIE BOHATEROM OLSZYNKI GROCHOWSKIEJ

zdjęcia: Wikipedia, domena publiczna

Złożenie kwiatów, gra miejska, uroczysta msza za bohaterów – w dniach 25-27 lutego w dzielnica

obchodzić będzie 191. Rocznicę Bitwy o Olszynkę Grochowską – największej bitwy Powstania Listopadowego.

Urzędy Dzielnicy Rembertów i Praga Południe zapraszają do udziału w wydarzeniach upamiętniających Bohaterów Bitwy pod Olszynką Grochowską. Zaczną się w piątek, 25 lutego. O godzinie 12.00 zacznie się ceremonia złożenia kwiatów przed Pomnikiem Bitwy pod Olszynką Grochowską przy ulicy Szerokiej. W sobotę, 26 lutego w godzinach 10.00 – 13.00 odbę-

dzie się rodzinna gra terenowa „Odkryj historię Olszyny Grochowskiej”. Organizuje

W niedzielę, 27 lutego o godzinie 12.30 w kościele Najczystsze- go Serca Maryi przy ulicy Chłopickiego 2 (parafia przy pl. Szembeka) mszę świętą w intencji bohaterów bitwy pod Olszynką Grochowską (25 lutego 1831 r.) odprawi biskup ordynariusz Diecezji Warszawsko-Praskiej, bp Romuald Kamiński. Jak

Dla całych rodzin

Rocznica łączy pokolenia
Co roku w rocznicę bitwy odbywały się rekonstrukcje historyczne i szereg imprez towarzyszących. W tym roku będzie rodzinna gra miejska poświęcona rocznicy



ją Dom Kultury „Wygoda”. Zapisy do poniedziałku, 21 lutego na stronie: <https://dkwygoda.waw.pl/event/odkryj-historie-olszyny-grochowskiej-rodzinna-gra-miejska/>

Wielkie starcie

Świętość dla wieszczów
Bitwa o Olszynkę Grochowską z 25 lutego 1831 roku była największym starciem Powstania Listopadowego. Inspiracją narodowych wieszczów w okresie niewoli



poinformowała Diecezja Warszawsko-Praska, z okazji rocznicy prezes Towarzystwa Historycznego im. Szembeków Władysław Ryszard Szelaż przygotowuje wystawę na temat Rodu Prymasowskiego i Biskupiego Szembeków i Rodu Fredrów.

Bitwa o Olszynkę Grochowską była najkrwawszym starciem Powstania Listopadowego. Nie była rozstrzygnięta, jednak opóźniła porażkę Powstania. Olszynka Grochowska była istotnym punktem odniesienia w polskiej kulturze romantycznej.

Uroczystości w kościele

Biskup odprawi mszę za bohaterów
Mszę św. w kościele Najczystsze- go Serca Maryi przy ul. Chłopickiego 2 (kościół przy pl. Szembeka) odprawi bp Romuald Kamiński, biskup Warszawsko-Praski



BOCIANY Z PRAGI-PÓŁNOC ODTWARZAŁY POPULACJĘ BOĆKÓW W ANGLII, TERAZ LECĄ DO SZWECJI

Misja bocianów z warszawskiego ZOO

Na Wyspach Brytyjskich bociany wyginęły już w średniowieczu. W odtworzeniu populacji angielskiego bociana pomogły boćki z... Polski! A konkretnie z warszawskiego ogrodu zoologicznego. Teraz bociany z Pragi-Północ pojechały do

Szwecji. Mają pomóc w odtworzeniu skandynawskich ptaków.

32 bociany z warszawskiego zoo wyjechały 14 lutego z misją do Szwecji. „Będą tam uczestniczyć w programie Storkprojektet, którego celem jest przywrócenie tego gatunku na terenach

Skanii, gdzie kiedyś licznie występował. Nasze boćki to byli pacjenci Ptasięgo Azylu, czyli ptaki, które trafiły tu po różnego rodzaju wypadkach i urazach. Ich stan zdrowia nie pozwala na powrót do natury, stąd idea dołączenia do Storkprojektet. Warto zaznaczyć, że to już drugi pro-

gram przywracający bociany naturze. W pierwszym, nasze boćki pomagały w odtworzeniu populacji bociana białego na wyspach brytyjskich, z których zniknęły jeszcze w średniowieczu” – opisują pracownicy warszawskiego ogrodu zoologicznego. (Warszawski Serwis Prasowy)

MILIONY NA PODŁĄCZENIE DO CIEPŁA

Ogrzeją praskie budynki

Ponad 9 mln. zł. przeznaczy miasto na podłączenie przez najbliższe dwa lata 52 budynków do centralnego ogrzewania w kilku dzielnicach, w tym obu Pragach. Na Pradze-Płn. będą podłączenia m.in. na Ząbkowskiej, Szwedzkiej, Brzeskiej, Grajewskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Otwockiej, Wileńskiej i Środkowej, a na Pradze-Płd. na Komorskiej, Mińskiej, Zamoyskiego, DREWnickiej, Rybnej i Głuchej. (Warszawski Serwis Prasowy)

KOSZTOWNE SKUTKI WICHURY

Konar uszkodził auto

W czwartek 17 lutego przed godz. 8.00 strażnicy otrzymali zgłoszenie z ulicy Chrzanowskiego o ułamanej przez wicheru dużej gałęzi. Gdy przyjechali na miejsce zobaczyli konar drzewa, a obok zaparkowany samochód marki suzuki. Spadająca gałąź uszkodziła w nim dach oraz wybiła tylną i boczną szybę. Funkcjonariusze udrożyli przejazd ulicą, usunęli gałęzie i zabezpieczyli uszkodzony samochód – relacjonuje Straż Miejska.

ZDERZYŁY SIĘ AUTO Z MOTOCYKLEM

Śmierć na praskim skrzyżowaniu

Do bardzo groźnego wypadku doszło we wtorkowe popołudnie na Pradze-Północ. W zdarzeniu motocykla z samochodem osobowym zginął człowiek. We wtorek, 16 lutego ok. godziny 13.00 na skrzyżowaniu Brzeskiej z Białostocką zderzyły się dwa pojazdy. Motocykl marki honda i samochód osobowy marki volkswagen. Na miejsce przyjechały karetka pogotowia i straż pożarna. Po chwili także policja. Kierowcy auta nic się nie stało. Motocykliście ratownicy i strażacy udzielili pomocy na miejscu, potem przenieśli go do karetki. Ambulans zawiózł mężczyznę do szpitala. Niestety jak informował TVN Warszawa poszkodowany w szpitalu zmarł. Były utrudnienia w ruchu. Trwa ustalanie okoliczności i przyczyn tragedii.

Wypadek poza- mykał niektóre drzwi, ale inne zostały otwarte i to szerzej. Na teraz moja jazda na Motoambulansie jest zamknięta, ale już droga do szkoleń z pierwszej pomocy otwarta. Będąc ze mną, zobaczycie, jaki mam sposób na niesienie pomocy na stołecznych ulicach” – cztery miesiące po koszmarnym wypadku na Pradze Marcin Borkoś-Borkowski, motoratownik, popularyzator wiedzy o pierwszej pomocy znów zwrócił się bezpośrednio do internautów.

Marcin Borkowski „Borkoś” to znany ratownik medyczny, który od lat niósł pomoc mieszkańcom stolicy. Po pracy w pogotowiu jeździł motoambulansiem, na którym docierał do poszkodowanych na warszawskich ulicach. To on jako pierwszy pojawił się na miejscu wypadku autobusu, który spadł z mostu Grota w maju 2020 roku. Borkoś uczestniczył też w programach telewizyjnych, popularyzował wiedzę o pierwszej pomocy. W połowie października jadąc do poszkodowanego sam uległ wypadkowi. W stanie ciężkim trafił do szpitala. Przeszedł kilka poważnych operacji. Na szczęście stan zaczął się poprawiać. A popularny ratownik wracając do zdrowia dzielił się z internautami informacją na temat powrotu do zdrowia, rehabilitacji itd. We wtorek, 15 lutego znów zwrócił się do internautów na Facebooku: „Hej kochani, to co miało miejsce feralnego dnia, przyczyniło się do częściowych zmian w pla-

CZTERY MIESIĄCE PO WYPADKU BORKOŚ ZNÓW ZABRAŁ GŁOS NA FACEBOOKU

„JAZDA NA MOTOAMBULANSIE ZAMKNIĘTA. ALE”...



fol. Facebook

Borkoś zwrócił się bezpośrednio do facebookowiczów

nie. Najważniejsze, że dzięki wysiłkom personelu szpitala, opiece rodziny i Waszemu wsparciu udało mi się ostać z życiem. Wypadek pozamykał niektóre drzwi, ale inne zosta-

ły otwarte i to szerzej. Na teraz moja jazda na Motoambulansie jest zamknięta, ale już droga do szkoleń z pierwszej pomocy otwarta. Będąc ze mną, zobaczycie, jaki mam sposób

na niesienie pomocy na stołecznych ulicach. W zamyśle plan zbudowania ambulansu szybkiego reagowania, taki super pojazd super bohatera. Myślę też o uhonorowaniu

Patronów, np. materiałem publikowanym bezpośrednio im. Jeszcze raz dziękuję Wam za to, że jesteście ze mną i do usłyszenia” – napisał Marcin „Borkoś” Borkowski.

ŻOLIBORZ ► ZMIANY Z BUDŻETU OBYWATELSKIEGO

NOWE PRZEJŚCIE NA SŁOWACKIEGO

Na ulicy Słowackiego drogowcy wybudowali nowe przejście dla pieszych – pochwalili się Zarząd Dróg Miejskich.

Jak informuje ZDM, nowe przejście powstało wysokości skrzyżowania z ulicą Szczepanowskiego. Jest kontynuacją przejścia przez torowisko tramwajowe, które prowadziło na przystanek autobusowy. Teraz z przystanku będzie można przejść na południową stronę ulicy. Przejście jest za-

bezpieczone ażylem. Jak informuje ZDM, budowa przejścia jest częścią realizacji dużego projektu z Budżetu Obywatelskiego zgłoszonego jeszcze w 2017 r. W ramach zmian powstało przejście dla pieszych na wysokości urzędu dzielnicy – informują drogowcy. Jak podkreślają, przy okazji rozszerzania Strefy Płatnego Parkowania Niestrzeżonego na Żoliborz, parkowanie przeniesli z chodników na jezdnię. WG ZDM dzięki zmia-

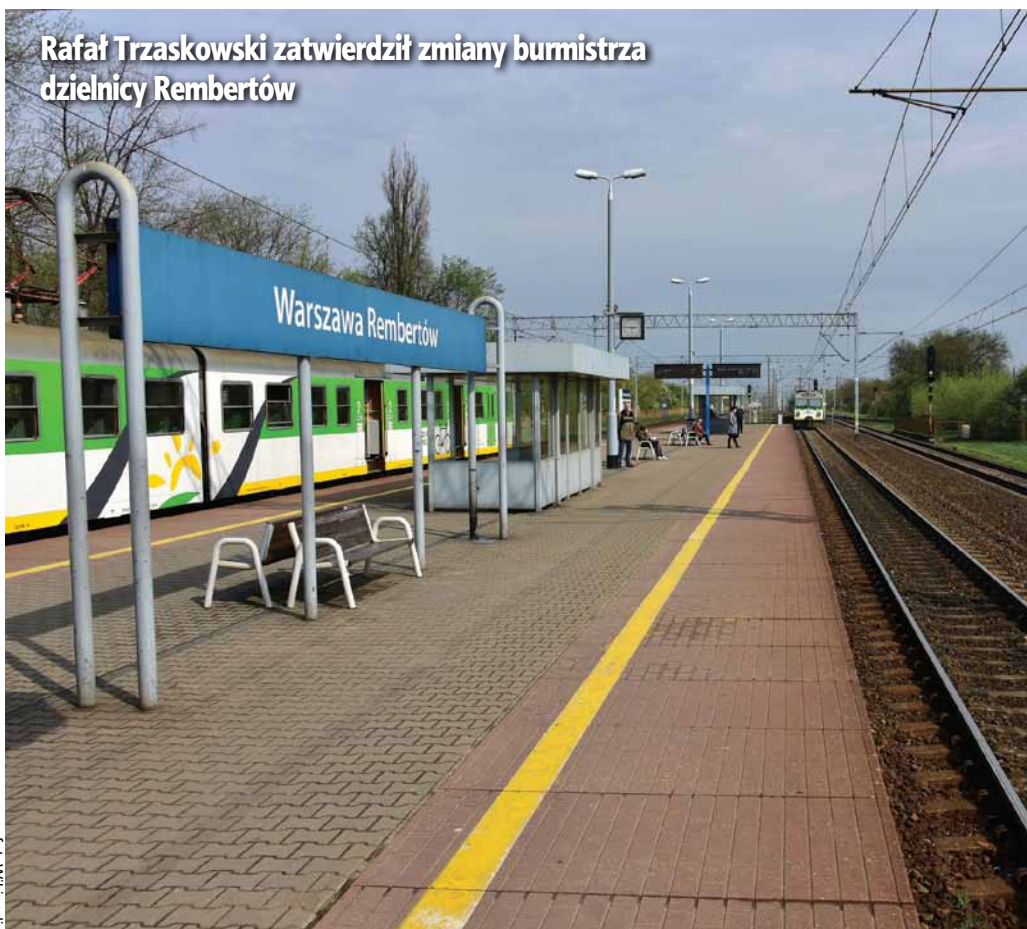
nie, miejsc parkingowych jest więcej. A nowe przejście jest kolejnym elementem zmian. Niezależnie Zarząd Zieleni realizuje w okolicy projekt „Dokrzewienia na Słowackiego” w ramach budżetu obywatelskiego. Projekt polega na nasadzeniu krzewów, traw ozdobnych oraz uzupełnieniu szpalery żywopłotów. Dodatkowo miejsca ogrodnicy znaleźli też wzdłuż ulicy miejsce na posadzenie nowych drzew – podsumowuje ZDM.



fol. ZDM

ZDM otworzył już nowe przejście dla pieszych

Rafał Trzaskowski zatwierdził zmiany burmistrza dzielnicy Rembertów



fol. Wikipedia

REMBERTÓW ► ZMIANA WŁADZY ZATWIERDZONA

TRZASKOWSKI ZDECYDOWAŁ. PIS TRACI DZIELNICĘ

Klamka zapadła. Rafał Trzaskowski zatwierdził zmiany zarządu i burmistrza w Rembertowie. To koniec rządów PiS w tej dzielnicy.

Prezydent Rafał Trzaskowski podpisał zarządzenia w sprawie powołania Zarządu Dzielnicy Rembertów miasta stołecznego Warszawy. Burmistrzem został Maciej Iwanicki, a jego zastępcami: Mieczysław Golonka oraz Aleksander Lesiński. W ten sposób ostatecznie władzę

w dzielnicy straciło Prawo i Sprawiedliwość. Przypomnijmy, że po wyborach samorządowych 2018 roku niespodziewanie władzę na Rembertowie przejęła koalicja Prawa i Sprawiedliwości z lokalnymi komitetami – Forum Dla Rembertowa i Lepsi Rembertów. Koalicja nie miała większości, ale ku zaskoczeniu wszystkich wsparło ją dwóch radnych innego komitetu lokalnego – Rembertów Bezpośrednio. Radni Józef Melak i Michał

Kaczyński poparli wybór burmistrza z PiS. Zostali usunięci z lokalnego komitetu, klub radnych Rembertów Bezpośrednio przestał istnieć. A reprezentująca PiS Agnieszka Kądejka została burmistrzem. W styczniu 2022 roku koalicja się jednak rozpadła. Radni odwołali burmistrza, Agnieszka Kądejka. Powołali nowy zarząd – z Maciejem Iwanickim, Mieczysławem Golonką i Aleksandrem Lesińskim. Prezydent Trzaskowski zatwierdził zmiany.

DZIELNICE (NIE)ZGODY

Warszawskie wojny samorządowe

Zmiana władzy na Rembertowie poszła w miarę szybko. W dzielnicy kilka lat temu władzę przejęła egzotyczna koalicja, bo dwóch radnych zmieniło klub. Ale potem znów była zmiana, a w minionym tygodniu prezydent Warszawy ją zatwierdził. PiS stracił dzielnicę. Ale są takie dzielnice, gdzie zmiany przechodzą znacznie wolniej. Na przykład dzielnica Praga-Północ. Tam kilka miesięcy toczył się spór między miastem a radą o to, który zarząd jest właściwy. Do ostrych przepychanek dochodziło też na Ochocie. A w poprzednich kadencjach warszawia

stolicy nie chciała władzę uznać, a wóldarze dzielnicy wywieszali banner „Gronkiewicz-Waltz Putinem Warszawy”. Zdaniem lokalnych polityków słabością miejskiej polityki i ustawy o mieście stołecznym Warszawie jest zbyt duże uzależnienie dzielnicy od prezydenta Warszawy. Kilka tygodni temu miejscy samorządowcy wezwali do zmiany ustroju stolicy. Chcą zwiększenia

18
burmistrzów
dzielnic
wybieranych
jest przez
miejscowych
radnych. Ich
los zależy od
większości
politycznej,
nie woli
mieszkańców

kompetencji dzielnic tak, by prezydent nie mógł blokować ich decyzji, by to dzielnice miały decydować o swoim budżecie itd. Zwolennicy pomysłu wskazują na konieczność decentralizacji miasta. Przeciwnicy uważa

ją, że nowy ustrój posłuży jedynie wzmocnieniu partii rządzącej, której nie po drodze z obecnymi władzami stolicy. Szczególnie, że pomysłodawcy nowej ustawy chcą utrzymania wyboru burmistrza przez rady dzielnic.

KOMENTARZ ► ZDECENTRALIZOWAĆ, ALE PRAWDZIWIE

Czas na bezpośredni wybór burmistrzów

Słabością ustroju Warszawy jest zarówno uzależnienie dzielnic od władz miasta, jak i brak bezpośredniego wyboru burmistrzów. W efekcie rada danej dzielnicy składać się może z PiS i PO, a do tego małych komitetów. I poszczególni członkowie tychże mają szansę na decydowaniu o odwołaniu bądź wyborze burmistrza. Ale też z kolei władze stolicy mogą

blokować rozmaite decyzje dzielnic. Propozycja zmiany ustroju Warszawy zwiększająca kompetencje dzielnic rozwiązuje problem tylko połowicznie. Bo uniezależnia dzielnice od miasta. Ale nie daje im niezależności od gierek w radzie Pragi, Rembertowa, czy Ursynowa. Dlatego najlepszym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie większej niezależności dzielnic, przy jednoczesnym bez

pośrednim wyborze burmistrza. My poszlibyśmy jeszcze dalej. Niech wybrani bezpośrednio wóldarze dzielnic stanowią też Radę Warszawy. Tak tak, pisaliśmy o tym pomysle kilka tygodni temu. I mamy świadomość, że na dziś nie jest realny. Bo żadne ugrupowanie go nie zaakceptuje. Ale co jakiś czas trzeba przypominać, a kropla niech drąży skałę.



Czy mieszkańcy powinni wybierać burmistrzów?

fol. ODH

A po pandemii spotkajmy się w REWIE!

Czas pandemii mocno uderzył w turystykę, wyjazdy są ograniczone, lub uniemożliwione. Jednocześnie jest nadzieja, że już niebawem horror się skończy. A po pandemii, warto pomyśleć o odpoczynku w Polsce. Jeśli nie pasuje Ci wielogodzinna podróż w dalekie zakątki, wartym rozważenia kierunkiem jest Rewa – nadmorska miejscowość w powiecie Puckim, w gminie Kosakowo. Cisza, spokój, morze, a do tego... dojazd komunikacją miejską z Trójmiasta! Podróż z Warszawy zajmie raptem 4 godziny. Rewa jest miejscem spokojnym, bez charakterystycznego dla innych bałtyckich kurortów gwaru, jednocześnie jest jednak świetnie skomunikowana z Trójmiastem. Atrakcje miejscowości to nie tylko plaże i kąpielisko (choć atutem jest dość płytka woda Zatoką Gdańską i Puckiej oraz znacznie rzadsze niż w innych miejscach Bałtyku występowanie Sinic), ale też doskonałe warunki do uprawiania wodnych sportów, między innymi KiteSurfingu (warunki do jego uprawiania są jedne z najlepszych w Europie) i WindSurfingu. Atutem jest jedno z największych na Bałtyku stężenie jodu, a także tereny o ogromnych walorach ekologicznych – cały obszar wokół miejscowości objęty jest programem Natura 2000. Pobliski rezerwat Mechelińskie Łąki to miejsce występowania wielu rzadkich roślin i zwierząt (głównie ptaków). Dla mieszkańców Trójmiasta Rewa to częsty cel wypadów na weekend. Pomaga w tym bezpośrednie połączenie autobusowe z Gdynią. Miejscowość może być też doskonałym miejscem do odwiedzenia dla mieszkańców stolicy. Najszybciej do Rewy dojedziemy pociągiem. Podróż expresem do Gdyni trwa nieco ponad trzy godziny. Z Dworca Głównego można albo dojechać autobusem miejskim (około 45 minut) albo taksówką (Czas przejazdu 20 minut).

(az)



REKLAMA

REWA, ULICA MORSKA 17 ► POKOJE 2, 3, 4 OSOBOWE

WILLA LA-NEL



Prowadzona przez rodziców byłego reprezentanta Polski, bramkarza Tomasz Kuszczaka Willa La-Nel, położona jest w Rewie 12km od Gdyni. Oferuje pokoje dwu i trzy-osobowe wykończone w wysokim standardzie. Każdy pokój ma własną łazienkę i wyposażony jest w telewizor LCD i internet Wi-Fi. Willa La-Nel położona jest tylko 50 m od wspaniałej plaży i wybrzeża z wymiennymi warunkami do uprawiania sportów wodnych np. kite surfing, wind surfing. Serdecznie zapraszamy wszystkich gości chcących odwiedzić Rewę.

REWA:

Położona w województwie pomorskim, w powiecie puckim, w gminie Kosakowo, na Kaszubach.

Piękna wieś rybacka znajdująca się nad samą zatoką Pucką.

Jedno z niewielu miejsc w Europie posiadające wymiennite warunki do uprawiania kait surfing i wszystkich sportów wodnych.

Oddalone zaledwie 12 km od Gdyni i 25 km od międzynarodowego lotniska.

Jest to idealne miejsce do rodzinnego wypoczynku, z dala od codziennego zgiełku.

Jedną z wielu atrakcji są organizowane tu zawody żeglarskie. W dniach 24-26 lipca 2020 r. odbyły się tu Mistrzostwa Polski i Puchar Polski w kite surfing par (mix). A prowadzona przez Pawła Kowalskiego Reprezentacja Polski w tym czasie przebywała w Willi La-Nel na kilkudniowym zgrupowaniu.

Serdecznie zapraszamy!



TA EPIDEMIA NIE CHCE ODPUSZCIEĆ. KOLEJNE PRZYPADKI NA MAZOWSZU I POZA NIM

WŚCIEKLIWIZNA ZAGRAŻA LISOM, PSOM, KOTOM I LUDZIOM

**Wściekliczna
jest niemal
zawsze śmiertelna, po
wystąpieniu objawów
nie ma szans. Zagroża
człowiekowi**

Pies w Pionkach, lisy w powiecie otwockim. Państwowy Lekarz Weterynarii potwierdził trzy kolejne przypadki wściekliczyny w regionie. Epidemia wyszła poza Mazowsze, dotarła do świętokrzyskiego. Pamiętajmy o obowiązkowym szczepieniu psów i kotów!

Wściekliczna zatacza coraz szersze kręgi. Coraz częściej chorują zwierzęta w miastach, w tym w Warszawie. A 16 lutego służby potwierdziły przypadek wściekliczyny poza Mazowszem. Chory na śmiertelną chorobę był lis w miejscowości Mirzec, w powiecie starachowickim, w województwie świętokrzyskim. W województwie mazowieckim w minionym tygodniu (16 lutego) Państwowy Lekarz Weterynarii potwierdził trzy przypadki wściekliczyny. U lisa w miejscowości Emów, w gminie Wiązowna i u padłego lisa w powiecie

otwockim w miejscowości Józefów (gm. Józefów). Kolejny przypadek służby stwierdziły w Stokach, w gminie Pionki, w powiecie radomskim. Tym razem jednak zarażony śmiertelną chorobą był pies. Od początku 2022 roku służby odnotowały na Mazowszu czternaście zakażeń. W ubiegłym roku śmiertelną chorobę potwierdzono u 110 zwierząt. Najwięcej, 93 przypadki służby potwierdziły u lisów. Pozostałe chore zwierzęta to – 7 kotów, 2 kuny, 2 sarny, 2 psy, 2 jenoty, nietoperz.

Przerażające są opisywane przez media przypadki zachorowań. Na przykład na ulicy Sytej w Wilanowie sarna... zaatakowała ludzi. Szarżowała na nich, jak rozjuszony odyniec – pisała „Gazeta Wyborcza”. Z kolei na jednej z działek na Targówku pojawił się jenot. Dziki zwierz, zazwyczaj nieufny zupełnie nie bał się

**Na obszarze
zagrożonym
obowiązuje
szczepienie kotów.
Mruczków nie wolno
wypuszczać, psy
można trzymać
TYLKO NA SMYCZY**

ludzi. Weterynarz stwierdził u niego wścieklicznę.

Wściekliczna to najcięższa choroba odzwierzęca. W przypadku wystąpienia objawów choroby jest niemal zawsze śmiertelna. Tereny zagrożone to sześć dzielnic Warszawy: Praga-Południe, Targówek (część ograniczona od zachodu ul. Radzymińska), Rembertów, Wawer, Wesoła, Wilanów. W powiecie mińskim gminy: Dębe Wielkie, Halinów, Mińsk Mazowiecki, Sienica, Latowicz, Stanisławów, Ceglów oraz miasta: Halinów, Mińsk Mazowiecki, Sulejówek. W całości powiaty garwoliński, kozienicki, otwocki, radomski, wołomiński, zwoleniński oraz miasto Radom. W razie kontaktu, zgłośmy się do lekarza! Nawet zwierzę bezobjawowe może nas zarazić! Jeśli jesteśmy zadrapani lub pogryzieni, lekarz poda nam szczepionkę. To jedyna nadzieja na przeży-

cie. W razie wystąpienia objawów nie ma już szans. Na terenie zagrożonym nie wolno organizować wystaw i targów zwierząt. Odwołana została między innymi międzynarodowa wystawa kotów planowana na 26 i 27 lutego. Niestety, psy i koty bardzo łatwo zarażają się wścieklicznę. Psy wyprowadzać wolno jedynie na smyczy, koty trzymać wyłącznie w zamknięciu. Szczepienie psów jest obowiązkowe raz w roku. Na terenie zagrożonym wojewoda wprowadził też nakaz szczepienia kotów. Na obszarze zagrożonym zaszczepiony musi być każdy „Mruczek” w chwili ukończenia trzeciego miesiąca życia i potem raz w roku. Szkolenie psów od lat jest obowiązkowe w całym kraju. Brak szczepionki to kara w wysokości 500 złotych. Psów nie można też spuszczać ze smyczy. Kotów wypuszczać na zewnątrz.

SPRAWA W PROCESIE MIROŚŁAWA CIEŁUSZECKIEGO

WTOREK 22.02.2022



Sąd Najwyższy dopatrył się rażących nieprawidłowości w działaniach prokuratury i sądów niższych instancji

We wtorek o godzinie 9.00 odbędzie się kolejna rozprawa w procesie Mirosława Cieluszeckiego przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku. Proces o sprawę zagrożoną maksymalnie kilkuletnim wyrokiem, trwa już dwadzieścia lat. Sąd, prokuratura i biegli gubili kluczowe dowody. Przedsiębiorca jest sądzony za rzekome oszukanie siebie samego. I działanie na szkodę firmy, której podniósł kapitał. Oto największe skandale trwającego procesu.

Po pierwsze – przewlekłość postępowania. Proces trwa dwadzieścia lat. A więc by zobrazować – gdy się zaczynał, reprezentanta Polski Kacpra Kozłowskiego nie było jeszcze na świecie. O Robercie Lewandowskim słyszeli tylko jego najbliżsi. Prezydentem był Aleksander Kwaśniewski. Premierem Leszek Miller. A partie PiS i PO dopiero co powstały. Miały rok... Cieluszeckiego oskarżono nie o ja-

kąś zbrodnię, ale o działanie na niekorzyść własnej firmy. A więc nie żadne zabójstwo, zuchwała kradzież, czy szkody zadane wielu osobom. Gospodarcze przestępstwo, za które grozi maksymalnie kara kilku lat więzienia. W normalnie działającym systemie niewinny, zostałby uniewinniony. Winny – zostałby skazany. Odsiedział swoje. A teraz normalnie żył w społeczeństwie. Tu mamy proces toczący się od dwudziestu lat. I końca nie widać. Trudno to nazwać inaczej, niż nękaniami.

Po drugie – nieprawidłowości w procesie. Zgubienie dowodów w śledztwie i to tak ważnych, jak komputer stacjonarny (tak, tak, komputer stacjonarny, nie żaden mały laptop). Skandaliczne działania biegłych, z których jeden oznajmił, że ELIXIR (rodzaj przelewu bankowego) kojarzy mu się z płynem. Drugi był pozbawiony uprawnień biegłego. A mimo to wydał opinię. W sprawie gospodarczej był też trzeci biegły, który nie

bardzo znał się na sprawach biznesowych, bo specjalizował się w tematyce... lunaparków i karuzel. Kolejna biegła, Jani-

Proces trwa dwadzieścia lat. A więc by zobrazować – gdy się zaczynał, reprezentanta Polski Kacpra Kozłowskiego nie było jeszcze na świecie. O Robercie Lewandowskim słyszeli tylko jego najbliżsi. Prezydentem był Aleksander Kwaśniewski. Premierem Leszek Miller. A partie PiS i PO dopiero co powstały. Miały rok i nigdy jeszcze nie rządziły...

na B. wydała opinie dotyczącą ceny nieruchomości niekorzystną dla oskarżonego po czym przyznała, że opinia jest niekorzystna, bo jest na użytek procesu karnego. Na użytek biznesowy byłaby inna.

Po trzecie – sam akt oskarżenia. Przedsiębiorcę oskarżono o działanie na niekorzyść spółki, którym to działaniem była sprzedaż spółce prywatnej działki za rzekomo zawyżoną wartość. Przypomnijmy, że Mirosław Cieluszecki działkę sprzedał za 7 milionów. A zdaniem prokuratury powinna ona kosztować kilkadziesiąt tysięcy. Rzec w tym, że ceny „w tysiącach” dotyczyły działek w podlaskich lasach. A nieruchomości przedsiębiorcy mieściła się nie w środku lasu, a na samej białoruskiej granicy. Po pewnym czasie, gdy Cieluszecki stracił już firmę i majątek, wspomnianą działkę sprzedał syndyk masy upadłościowej. Za miliony, a nie tysiące. Co istotne, przed transakcją przedsiębiorca korzystał z oficjalnego operatu

szacunkowego, wg którego transakcja, której dokonał była zgodna z prawem.

I po czwarte – chyba najważniejsze – Mirosław Cieluszecki nie wziął pieniędzy z transakcji dla siebie. Ale w całości wpłacił na konto własnej spółki podniósł jej kapitał.

W roku 2018 sąd w Białymstoku skazał Cieluszeckiego za działanie na niekorzyść firmy, uniewinnił z zarzutu oszustwa. W 2019 roku Sąd Apelacyjny podtrzymał wyrok w sprawie o działanie na niekorzyść. Ale kazał ponownie rozpatrzyć sprawę rzekomego oszustwa. W 2020 roku Sąd Najwyższy uwzględnił kasację, wskazując, na rażące błędy w sprawie poprzedniej instancji. Ale nie zajmował się wyrokiem w sprawie oszustwa – tu proces ruszył od początku. Sąd pierwszej instancji uniewinnił Cieluszeckiego twierdząc, że „nie mógł obywatel Cieluszecki wprowadzić w błąd zarządu spółki, bo to ta sama osoba”. Prokuratura złożyła apelację. Proces się toczy dalej.

SOWIECI Z KREMLA GRAJĄ OBRONCÓW WARTOŚCI

RUSSKIJ MIR I RUSKI MIT. UDAWANY KONSERWATYZM PUTINA

W związku z pewną modą na lewicowość i liberalizm obyczajowy na Zachodzie, niektóre środowiska prawicowe z nadzieją (czasem podlaną rubelkami) spoglądają na totalitarną Rosję. Mającą być w ich mniemaniu ostoją „normalności i tradycji”. Jest to jednak normalność i tradycja swoiście dość pojmowana. Z prawdziwym konserwatyzmem i tradycją nie ma nic wspólnego.

Współczesna Rosja to połączenie stylu państwa carów i ZSRR. I Putin, jak na cara przystało, prezentowany jest jako ten, co rządzi z „Bożej Łaski”. I ważny element zajmuje religijno-filozoficzny projekt Ruskiego Miru. Głównym ideologiem jest tu Aleksandr Dugin. Politolog ten zakłada budowę prawosławnej wspólnoty, od Lizbony, czyli

stolicy znajdującej się na południowym zachodzie Portugalii po Władywostok czyli najdalej na północny wschód wysunięte miasto Azji. DO Ruskiego Miru Rosjanie mogą – wg Dugina – dojść jedynie po trupie katolicyzmu i Europy Zachodniej. Dla polskich konserwatystów to raczej mało zachęcający scenariusz.

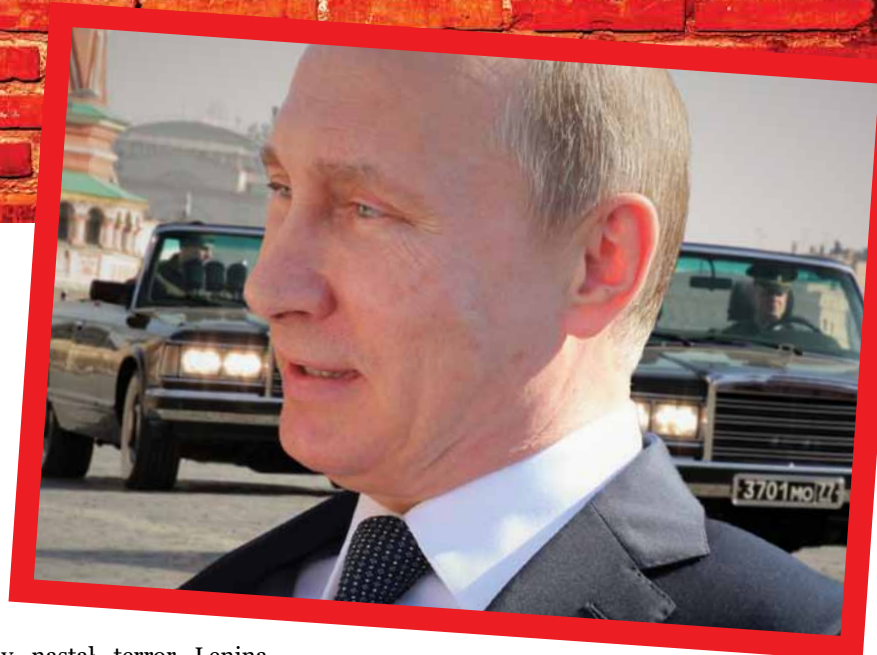
Życie religijne Rosji jest w Polsce i na Zachodzie oceniane dość błędnie. Wiedza na temat religii w Federacji Rosyjskiej sprowadzana jest zazwyczaj do stwierdzenia – to kraj prawosławny. Tymczasem prawosławie to bardzo szeroki nurt chrześcijaństwa. To w Rosji można porównać bardziej do anglikanizmu, który odłączył się od Kościoła katolickiego. Prawosławie rosyjskie zerwało z Konstantynopolem. Głową rosyjskiej Cerkwi był przez lata car (w anglikanizmie też jest to władca). A po rewolucji październikowej,

gdy nastął terror Lenina i potem Stalina, przedstawiciele prawosławia gnębiono. Ale w obliczu zagrożenia podczas II wojny światowej Stalin odtworzył cerkiew, która była niezbędna w kontekście Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Ale była to Cerkiew całkowicie podporządkowana rosyjskiej władzy. A więc rosyjskie prawosławie nie ma wiele wspólnego z innymi autokefaliami z Konstantynopolem na czele, ale też nie jest to ta sama wspólnota, która istniała w Rosji w okresie przedrewolucyjnym. To trochę tak,

jakby w Wielkiej Brytanii doszło do komunistycznego przewrotu, a rebelianci po dwóch dekadach uznali, że należy odtworzyć Kościół anglikański, ale obsadzić go swoimi. Zresztą w świecie prawosławnym toczy się też swoista „wojna”. Po stronie ukraińskiej jest bowiem najliczniejsza na świecie Cerkiew Patriarchatu Kijowskiego. I obie wspólnoty walczą zaciekle o rząd dusz na Ukrainie. A być może to tam wyłoni się twarz prawosławia na kolejne dekady.

W Rosji jest też ogromna skala rozwodów. Nie ma

dyskusji o aborcji i kłótni o nią – bo przerwanie ciąży jest tam traktowane jak antykoncepcja, bądź wyrwanie zęba. Zdrady małżeńskie, więcej – podwójne życie jest wśród elit normalnością. Przyrost naturalny dramatyczny. Określenie postkomunistycznego ustroju i oligarchii rządzącej w Rosji jako konserwatyzmu i konserwatystów budzi spore zaskoczenie w tych kręgach konserwatywnych, które znają dobrze Rosję odbierany jest z dużym zdziwieniem.



We wtorek, 22 lutego 2022 roku o godzinie 9.00 w Sądzie Apelacyjnym w Białymstoku odbędzie się kolejna rozprawa w sprawie Mirosława Cieluszeckiego. Przedsiębiorcy, którego kuriozalny proces toczy się już bardzo długo. W kwietniu minie dokładnie 20 lat.

≡ salon²⁴

SPRAWA CIEŁUSZECKIEGO, FARSA TRWA OD DWUDZIESTU LAT

Gubili dowody. Zgubili biegłą. W środę zapadnie wyrok?

Poprzednia rozprawa odbyła się w grudniu 2021 roku. Trwający 20 lat proces Mirosława Cieluszeckiego będzie toczył się dalej. Sąd Apelacyjny nie był w stanie skontaktować się z biegłą. Jak poinformował portal Salon24, redakcja portalu namiar do biegłej ustaliła w... pięć minut.

Sprawę Mirosława Cieluszeckiego, przedsiębiorcy, którego proces toczy się od 20 lat w „Nowym Telegrafie Warszawskim” opisujemy od dawna. Przedsiębiorca został oskarżony o rzekome działanie na niekorzyść firmy. Na podstawie transakcji, dzięki której firma zarobiła. W trakcie procesu gubiono ważne dowody. Sąd Najwyższy nie zostawił suchej nitki na procesach i wyrokach poprzednich instancji, sprawa wróciła do Sądu Apelacyjnego.

9 grudnia ubiegłego roku odbyła się rozprawa przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku. Sprawę opisywał też

OGŁOSZENIE

BIURO POSELSKIE
Pośta na SEJM RP
Pawła Lisieckiego

Pomoc prawna, spotkania
z mieszkańcami.

Warszawa, Praga-Północ,
ul. Targowa 46
03-733 Warszawa
woj. mazowieckie
tel. 500-845-282
biuro@lisieckipawel.pl

Godziny przyjęć interesantów:
Poniedziałek: 10.00–18.00
Wtorek: 10.00–18.00
Czwartek: 10.00–18.00
Piątek: 10.00–18.00



Miroslaw Cieluszecki

portal Salon24: „Sąd chciał przesłuchać biegłych, którzy w sprawie się wypowiadali. Jeden z nich, Kazimierz Ch. Złożył zeznania. Biegła Janina B. nie dotarła. Sąd stwierdził, że nie udało się ustalić miejsca pobytu biegłej. Dlatego odroczył rozprawę, wyznaczając kolejny termin, na 22 lutego 2022 roku. Po rozprawie nasi reporterzy w internetowej wyszukiwarce wpisali imię i nazwisko „zagubionej” biegłej. Od razu wyskoczyło, że pani Janina B. jest dyrektorem generalnym w ważnej, państwowej instytucji w Warszawie. Jej dane i nr telefonu znajdują się na

mającej charakter publiczny stronie internetowej urzędu. Proces toczy się dalej. Jeśli potrwa do kwietnia, minie równe dwadzieścia lat od początku tej historii”- napisał Salon 24.

Miroslaw Cieluszecki został skazany w pierwszej instancji, potem Sąd Apelacyjny cofnął wyrok do pierwszej instancji. W 2018 roku Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał Cieluszeckiego. Rok później wyrok podtrzymał Sąd Apelacyjny. Kasacja trafiła do Sądu Najwyższego, który 2 grudnia 2020 roku kasację uwzględnił. Na wyroku skazującym nie zostawił

suchej nitki. W uzasadnieniu wskazał na „rażące błędy” skazujących Cieluszeckiego sędziów. Skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia, „tym razem w rzetelnym postępowaniu”.

W czwartek, 9 grudnia 2021 roku odbyła się rozprawa przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku. Sąd chciał przesłuchać biegłych, którzy w sprawie się wypowiadali. Jeden z nich, Kazimierz Ch. Złożył zeznania. Biegła Janina B. nie dotarła. Sąd stwierdził, że nie udało się ustalić miejsca pobytu biegłej. Dlatego odroczył rozprawę, wyznaczając kolejny termin, na 22 lutego

2022 roku. Po rozprawie reporterzy Salonu24 w internetowej wyszukiwarce wpisali imię i nazwisko „zagubionej” biegłej. Od razu wyskoczyło, że pani Janina B. jest dyrektorem generalnym w ważnej, państwowej instytucji w Warszawie. Jej dane i nr telefonu znajdują się na mającej charakter publiczny stronie internetowej urzędu. Proces toczy się dalej. Jeśli potrwa do kwietnia, minie równe dwadzieścia lat od początku tej historii.

(Źródło: Salon24)

P.S. materiał zawiera obszernie fragmenty artykułu z Salonu 24 z 10 grudnia 2021 roku

Fizyka (nie tylko) dla nieletnich

Dwaj nauczyciele: Ignacy Rejmak (jeden z bohaterów filmu dokumentalnego „Nieletni inżynierowie”) oraz Przemysław Rojewski (specjalista od doświadczeń) w przystępny i niecodzienny sposób wytłumaczą uczniom zagadnienia z fizyki. Od 15 września rusza projekt „Fizyka dla nieletnich”, a w nim oprócz kolejnych odcinków już na starcie 100 doświadczeń, które nauczyciele mogą wykorzystać na zajęciach.

Fizyka dla nieletnich” to zestaw cotygodniowych, kilkunastominutowych programów wyjaśniających w przystępny i zabawny sposób najważniejsze kwestie z programu fizyki w szkołach podstawowych oraz szkołach średnich. Do tego – już na starcie – dostępne jest 100 doświadczeń z kilku działów, które będą na bieżąco uzupełniane.

Pomysł na „Fizykę dla nieletnich” powstał przy okazji obserwacji Ignacego Rejmarka przy pracach nad filmem „Nieletni inżynierowie”.

– Zachwylił nas sposób, w jaki wyjaśniał uczniom to, co wydawało się dla nich kompletnie niezrozumiałe. Wyjaśniał bez podręcznika, bazując na własnych pomysłach i poczuciu humoru – mówi Aleksandra Skowron, producentka i reżyserka z firmy Mediolia. – Potem okazało się, że będzie uczył w szkole z jedną z najnowocześniejszych w Europie szkolnych pracowni. Wraz z przyjacielem, Przemkiem Rojewskim, tworzy unikalny duet, który starszym może przypominać prowadzących Sonde, Kurka i Kamińskiego.

„Fizyka dla nieletnich” skierowana jest do uczniów klas 7–8 szkół podstawowych, a także



młodzieży z klas 1–4 liceów oraz 1–5 techników oraz ze szkół zawodowych. Projekt przeznaczony jest też dla nauczycieli fizyki oraz przedmiotów zawodowych, którzy otrzymają pomoce dydaktyczne (doświadczenia, a z czasem także komentarze metodyków). Wszystko to przy-

da się tak podczas zajęć stacjonarnych, jak i tych online, na czas pandemii.

Udostępnienie filmów i doświadczeń bezpłatnie wszystkim nauczycielom i uczniom w Polsce było możliwe dzięki zaangażowaniu się w projekt Fundacji Polskiej Grupy Energetycznej.

– Projekt „Fizyka dla nieletnich” pomaga rozwijać zainteresowanie naukami ścisłymi i zachęca do wybierania technicznych i inżynierskich kierunków kształcenia. Absolwenci takich kierunków w przyszłości będą mogli znaleźć zatrudnienie m.in. w branży elektroenergetycznej – mówi Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE.

Uczniowie i nauczyciele dzięki projektowi

będą mieli dostęp do jednej z najlepszych w Europie szkolnych pracowni fizyki w wejrowskim Elektryku. Większości doświadczeń z projektu nie można bowiem przeprowadzić w standardowych, szkolnych

pracowniach. Doświadczenia są też czasochłonne. Rozstawienie sprzętu, kalibracja, powtarzanie wyników nie zawsze jest możliwe podczas zaledwie 45-minutowej lekcji.

Jan Michałowski

FIZYKA DLA NIELETNICH

Fizyka to strzał w 10-tkę.

PRODUKCJA PARTNER

WWW.UNDERAGE.PRO

mediolia PGE Fundacja

FIZYKA DLA NIELETNICH

Takiej fizyki jeszcze nie widzieliście.

PRODUKCJA PARTNER

WWW.UNDERAGE.PRO

mediolia PGE Fundacja

ODCINKI „FIZYKI DLA NIELETNICH” W KAŻDĄ ŚRODĘ NA KANAŁACH:
www.underage.pro/fizyka oraz [YouTube Nieletni Profesjonaliści](https://www.youtube.com/channel/UC...)
DOŚWIADCZENIA Z FIZYKI > www.underage.pro/fizyka/doswiadczenia



fol. Wikipedia

Na Podlasiu, naszych wewnętrznych Kresach popularna jest kiszka ziemniaczana, która też jest wspaniałym kresowym arcydziełem kulinarnym

KLAUDIUSZ WESOŁEK NA WEWNĘTRZNYCH KRESACH

PRAWDZIWE SMAKI KRESOWEJ KUCHNI

Smak Kresów to także smak w dosłownym znaczeniu. Od cudownych pierogów, poprzez barszcz ukraiński, po KISZKĘ ZIEMNIACZANĄ, czy KARP PO ŻYDOWSKU.

Oczywiście jest cała masa cudownych kresowych potraw – różne rodzaje pierogów gotowanych i pieczonych, barszcz ukraiński, karp po żydowsku, kutia, kresowe ciasta jak sękacz, korowaj itp. Potrawy kresowej kuchni mają różne pochodzenie etniczne. Niektóre zostały stworzone przez tutejsze ludy. Niektóre przybyły tu z dalekich stron, przeważnie zmodyfikowane przez mieszkańców Kresów. W każdym regionie nieco się od siebie różnią.

Na Podlasiu, naszych wewnętrznych Kresach popularna jest kiszka ziemniaczana, która też jest wspaniałym kresowym arcydziełem kulinarnym. Dobrze zrobioną kiszkę ziemniaczaną stawiam na drugim miejscu po piero-

gach ruskich. Pieczona kiszka, czyli świńskie jelito, wypełnione utartymi ziemniakami z dodatkiem smażonej cebuli i smażonego boczku (lub słoniny czyli „sała”) nie wygląda może rewelacyjnie ale smakuje wybornie. Kiszki ziemniaczanej można skosztować w wielu tutejszych domach oraz w lokalach. Najlepszą jak do tej pory jadłem w karczmie w Kleszczelach. Dobrą kiszkę ziemniaczaną robi też catering w Czeremsku. W okolicach Czeremchy i Nurca, w wielu domach popularne jest też połączenie kiszki ziemniaczanej i kaszanki – utarte ziemniaki i kasza z świńską krwią, w jednej kiszce.

Karp po żydowsku

Karp jako taki, moim zdaniem, to ryba gorszego gatunku. Jedynym wyjątkiem jest wigilijny karp po żydowsku, który jest prawdziwym rarytasem. Niestety, dawno już nie jadłem tej potrawy, bo nie żyją już moja mama i babcia, które były mistrzyniami

Oczywiście jest cała masa cudownych kresowych potraw – różne rodzaje pierogów gotowanych i pieczonych, barszcz ukraiński, karp po żydowsku, kutia, kresowe ciasta jak sękacz, korowaj itp. Potrawy kresowej kuchni mają różne pochodzenie etniczne. Niektóre zostały stworzone przez tutejsze ludy. Niektóre przybyły tu z dalekich stron, przeważnie zmodyfikowane przez mieszkańców Kresów. W każdym regionie nieco się od siebie różnią

w przygotowywaniu tej kresowej potrawy wigilijnej. Ponoć karp był tradycyjną potrawą wigilijną także w innych regionach ale ten właśnie karp po żydowsku, związany jest z Kresami. Faszzerowana ryba jest ponoć jednym ze specjalów kuchni żydowskiej na całym świecie. To, co w naszej kuchni nazywa się „karpem po żydowsku”, jest prawdopodobnie dziełem kresowych Żydów, od których przejęli go chrześcijańscy mieszkańcy Kresów i zrobili zeń tradycyjną potrawę wigilijną. Kiedy Kresowiaków przesiedlono, stała się ona popularna w całej Polsce.

Ten faszzerowany karp, wyglądem przypomina naturalną rybę ale w rzeczywistości jest mocno przetworzony a jego przygotowanie wymaga dużego nakładu pracy. Skórę ryby oddziela się od mięsa, które mieli się razem z mącą i cebulą. Następnie nadziewa się ten farsz ponownie w skórę i gotuje. Do tego przygotowuje się sos cebulowy, któ-

rym polewa się karpia. Jest to prawdziwy rarytas, który niestety jest bardzo pracochłonny i dlatego jadło się go tylko na święta. Kiedyś wraz z ojcem, postanowiliśmy zrobić na święta takiego karpia, pamiętając jak robiła to mama. Wyszedł całkiem niezły, ale przygotowanie tylko tej jednej potrawy zajęło nam cały dzień. Potem się poddaliśmy i wigilijny karp po żydowsku jeno wspominamy.

Obecnie już tylko nieliczne jednostki potrafią przyrządzić tę potrawę. Dla wielu osób zamiastką jest zwykły smażony karp czy karp w galarecie, ale ja nie uznaję ich za prawdziwą wigilijną potrawę. W ogóle, w innych formach, nie lubię karpia. Nawet, gdy różnymi sposobami usunie się jego mulisty smak, to nie przestaje być gorszym rodzajem ryby.

No a karp po żydowsku pozostaje dla mnie tylko wspomnieniem przy wigilijnym stole. Chociaż może znaleźć miejsce gdzie takiego karpia można jeszcze zjeść?



OKULARY DO LAMUSA?

KROPELKI ZAMIĄST SZKIEŁ

Problemy ze wzrokiem po czterdziestce dotyczą prawie dwóch miliardów ludzi. Czy niebawem przestaną potrzebować okularów i szkieł?

Tradycyjne okulary niebawem przestaną być potrzebne?

Już niedługo zamiast okularów mogą wystarczyć krople do oczu. Amerykańska Agencja Żywności i Leków (FDA) zatwierdziła do użycia preparat z pilokarpiną. Poprawia on ostrość wzroku u osób ze starczowzrocznością. 15 minut po aplikacji krople zwężają źrenice. Możliwe staje się czytanie z bliska lub praca na laptopie. Jednocześnie, według FDA, nie pogarszają one widzenia do dali. Efekt działania utrzymuje się nawet do 10 godzin.

Jak przekonują eksperci w rozmowie z agencją Newseria Innowacje, wprowadzana na rynek substancja zawiera pilokarpinę w bardzo niskich stężeniach. To odpowiedź na starzenie się społeczeństwa, proces presbiopii. Starczowzroczności – mówi prof. dr hab. n. med. Robert Rejdak, kierownik Kliniki Okulistyki Ogólnej i Katedry Okulistyki Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Wszyscy po 40. roku życia powoli zaczynamy mieć potrzebę korekcji, żeby czytać druk, korzystać ze smartfona, laptopa, tam, gdzie jest mała czcionka. Procesy fizjologiczne indukowane przez pilokarpinę, które zwężają źrenicę, pozwalają na czytanie z bliska bez okularów – podkreśla.

Starczowzroczność jest częstym zaburzeniem widzenia. Z wiekiem zmniejsza się elastyczność soczewki, która twardnieje i trudniej zmienia kształt, to zaś zmniejsza

zdolność oka do akomodacji. Według GoodRX Health ze starczowzrocznością żyje ok. 1,8 mld ludzi na całym świecie, czyli blisko 85 proc. osób w wieku powyżej 40 lat. Dla większości z nich specjali-

styczne okulary lub soczewki są najprostszym sposobem leczenia starczowzroczności. Dużo jednak wskazuje na to, że niedługo zamiast okularów wystarczą krople do oczu z pilokarpiną. Amerykańska Agencja Żywności i Leków (FDA) zatwierdziła niedawno do użycia krople Vuity, które poprawiają ostrość wzroku u osób ze starczowzrocznością.

– Pilokarpina była od wielu lat stosowana w jaskrze, poprawiała odpływ cieczy wodnistej i obniżała ciśnienie we-

wnątrzgałkowe. Teraz mamy drugie zastosowanie, właśnie w presbiopii. Substancja ta zwęża źrenicę i w tym mechanizmie rzeczywiście powoduje to ostre widzenie z bliska. Pilokarpina w tak niskich stęże-

niach jak zastosowana w tym preparacie nie pogarsza widzenia do dali, nie obserwowano żadnych innych działań ubocznych – tłumaczy prof. Robert Rejdak. Badania wykazały, że krople najbardziej skuteczne są u osób w wieku 40–55 lat. W testach wzięło udział 750 osób ze starczowzrocznością. Połowa otrzymała krople Vuity, a reszta placebo. Ci, którzy faktycznie otrzymywali lek, mogli odczytać dodatkowe trzy linie na wykresie do badania ostrości wzroku.

– Preparat może być użyteczny dla osób we wczesnej fazie starczowzroczności, czyli do 55.–60. roku życia. Potem ze względu na procesy fizjologiczne w oku, czyli twardnienie soczewki, cały aparat

odpowiedzialny za układ refrakcji oka u osób dużo starszych, może się zdarzyć, że ten preparat nie zadziała – wskazuje kierownik Kliniki Okulistyki Ogólnej i Katedry Okulistyki Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Krople zaczynają działać już po 15 minutach – zwężają źrenicę i poprawiają widzenie do blizy. Efekt działania utrzymuje się przez 6–10 godzin.

– Zamierzam sam wykorzystywać ten preparat do wystąpień publicznych, gdzie czasami właśnie trzeba zmieniać

okulary albo sytuacja wymaga okularów progresywnych, przy odczytach, publicznych wystąpieniach. Wystarczy sobie zapuścić kroplę i przez kilka godzin można widzieć wyraźnie druk i czytać bez okularów. Tak samo ułatwi to pracę w biurze – mówi prof. Robert Rejdak. – Natomiast co do tego, po jakim czasie preparat przestaje działać i jak wygląda np. prowadzenie samochodu, będziemy wszyscy czekać na dodatkowe informacje.

To pierwszy tego typu lek dla osób z problemami ze wzrokiem. Kilka lat temu głośno było o kroplach do oczu opracowanych przez izraelskich naukowców. Zawarte w nich nanocząsteczki miały zastąpić soczewki korekcyjne i skorygować krótkowzroczność lub dalekowzroczność. Krople trafiły do badań klinicznych, na rynku jednak wciąż się nie pojawiły. Krople Vuity są już dostępne w USA, a 30-dniowy zapas kosztuje ok. 80 dol.

(Newseria)

TO JUŻ DRAMAT... LEGIA REMISUJE Z CZERWONA LATARNIA

W OCZY ZAGLĄDA SPADEK

Legia Warszawa po porażce z Wartą w Warszawie i remisie z Bruk-Betem w Niecieczy zajmuje przedostatnie miejsce w lidze. Wygląda to bardzo, ale to bardzo źle...

Tydzień temu pisaliśmy z nadzieją, że mecz z Zagłębiem Lubin mógł być przełamaniem, a teraz musi zacząć się marsz w górę tabeli. Bo Legia i poprzez potencjał i historię powinna regularnie wygrywać mistrzostwo, regularnie grać w fazie grupowej pucharów. Od czasu do czasu w Lidze Mistrzów. To prawda, ale ten sezon spisać należy na straty. Legioniści nie odbili od żadnego dna, ale po nim szorują.

Najpierw po spotkaniu w Lubinie mistrzowie Polski podjęli Wartę Poznań. Plan był prosty – pokonanie poznaniaków, potem Bruk-Betu w Niecieczy dałoby sześć punktów i wyjście ze strefy spadkowej. W meczu z poznaniakami jednak w pierwszej połowie był głupio stracony gol. W drugiej festiwal nieopradności i czerwona kart-



Rafa Lopes otrzymał czerwoną kartkę w Niecieczy

Mecz był nudny, bez historii. Jedyne, co utkwilo w pamięci to czerwona kartka Ruffy Lopeza w 72 minucie gry. A także coraz większe zniecierpliwienie kibiców Legii

ka Artura Boruca za odepchnięcie rywala. Komisja Ligi ukarała legendarnego bramkarza trzema meczami dyskwalifikacji.

W sobotę legioniści pojechali do Niecieczy. Na mecz, który trzeba było wygrać. Rywalem nie była światowa potęga, ani na-

wet ligowy przeciętniak. Bruk-bet to czerwona latarnia naszej Ekstraklasy. I mistrzowie Polski, zespół, który niedawno eliminował

Slawię Praga z pucharów i pokonywał Napoli i Leicester zagrał z outsiderem jak równy w z równym. W meczu sąsiadów w ligowej tabeli padł bezbramkowy remis. Pojedynek był nudny, bez historii. Jedyne, co utkwilo w pamięci to czerwona kartka Ruffy Lopeza w 72 minucie gry. A także coraz większe zniecierpliwienie kibiców Legii.

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Legia Warszawa (0:0)

Bruk-Bet Termalica Nieciecza: Pavel Pauluczenka – Artem Putiwcew, Wiktor Biedrzycki, Matej Hybš, Marcin Grabowski (82' Bartłomiej Kukulowicz) – Mateusz Grzybek, Piotr Wlazło, Michał Hubinek, Samuel Stefanik – Adam Radwański (62' Dawid Kocyla), Muris Mesanović

Legia Warszawa: Cezary Misztal – Mattias Johansson (63' Paweł Wszolek), Lindsay Rose, Mateusz Wieteska, Maik Nawrocki – Filip Mladenović, Bartosz Slisz, Patryk Sokolowski, Kacper Skibicki (63' Bartłomiej Ciepela), Josue – Tomas Pekhart (62' Rafael Lopes)

fol. Ahha Hecchi/Soccer.TU

1991/92. KOSZMARNY SEZON POWRÓCIŁ

JEST NAWET GORZEJ, NIŻ 30 LAT TEMU

Legia Warszawa ostatni raz spadła z ligi w okresie międzywojennym. Ostatni raz broniła się przed spadkiem trzydzieści lat temu. W sezonie 1991/92. W tym roku jest podobnie.

W sezonie 1990/91 Legia, jako zdobywca Pucharu Polski grała bardzo udanie w europejskich pucharach. Wylimitowała Jeunesse Esch z Luksemburga 2 razy po 3:0, Aberdeen (0:0 i 1:0), Sampdorię Genua (wtedy prąca po mistrzostwo Włoch i broniącą trofeum 1:0 i 2:2). Dopiero w półfinale legioniści odpadli z Manchesterem Utd. (1:3 i 1:1). W lidze

zajęli miejsce 9. Za to w finale Pucharu Polski przegrali z GKS Katowice 0:1. W kolejnym sezonie odeszło kilku kluczowych piłkarzy i trener Władysław Stachurski. Podopieczni Krzysztofa Etmanowicza przez niemal cały sezon walczyli o utrzymanie. Po rundzie jesiennej zajmowali 15, wówczas spadkowe miejsce w tabeli. W rundzie wiosennej było dużo lepiej. Ostatecznie Legia zajęła miej-

sce 10. W kolejnym sezonie, pod wodzą Janusza Wójcika Legia zdobyła już mistrzostwo (odebrane przy zielonym stoliku), w kolejnych dwóch były mistrzostwa i gra w Lidze Mistrzów w sezonie 1995/96. Jednak sezon 1991/92 był fatalny. Obecny niebezpiecznie go przypomina.

(Materiał ukazał się w naszej gazecie w rundzie jesiennej, gdy jeszcze wydawało się, że kryzys jest poważny, ale chwilowy. Teraz widzimy, że jest jeszcze gorzej.)



Czarny sen zaczyna się spełniać, kibice tracą cierpliwość

fol. Pixabay